

Złotki Wszak

!!

Nr. 3.

23 lipca 1939 roku.



A: tykuł wstępny .

Mijają szybko dni obozu. Obcozwanie zbliża się do końca. Jeszcze parę dni, a zostaniemy się wszyscy. Z obozu zaś pozostanie wspomnienie przeżytych chwil, chwil, które już nigdy nie wróca. Zostaną różne wspomnienia, pogodne, jak uśmiech wschodzącego słońca i ponure jak czarność burzliwej nocy. W końcu wszystkie je pokryje kurzen czas i staną się jednakowo szare, dalekie. Dziś w Dniu Święta Obozu zrobimy wszyscy rachunek sumienia. Czy my wszyscy zrobiliśmy wszystko, żeby wytworzyć na obozie prawdziwie harcerską i braterską atmosferę, aby wypełnić wszystkie własne obowiązki, aby przysłużyć się jak najlepiej, w miarę naszych skromnych możliwości, Ojczyźnie? Zapytajmy się sami w głębi naszych dusz, czy wykorzystaliśmy nasze możliwości podniesienia siebie pod względem fizycznym i duchowym? Wiele lat w letnim czasie płonął ogniska obozowe naszej Drużyny. Od wielu lat płynęły w niebo pieśni śpiewane przez jej członków. Nasuwa się pytanie, czy my pozostaliśmy w tyle, czy doścignęliśmy czy w przedziślnym. Każdy z nas powinien zastanowić się nad tym. Hańbą dla każdego Polaka jest nie wznoszenie się w górę pod wszystkimi względami, bo pozostanie w miejscu równa się cofaniu. Szczególnie w obecnej chwili, gdy lada dzień zgrają trąbki wojenne i tłumy ludzi ruszą walczyć o honory swych krajów rodzinnych, gdy w śród huków dzia, grzechoty karabinów maszynowych i warkotu samolotów powstanie będzie przyszłość. Gdy o zwycięstwie rozstrzygać będzie miłość Ojczyzny i chęć zyciństwa z wszelką cenę.

Czwaj !

Redakcja .

Sprawa korespondenta własnego „Zółkiewszczyka”

z Próby na młodzika dn. 21 lipca.

„Już dawno po obozie krążyły wśród ochotników ponure wieści, że wreszcie, kiedyś... musi nastąpić straszny... coś! To „coś” nie tylko nie dawało spać naszym młodszym, lecz spędzało też sen z oczu naszego najstarszego, który pewnego wieczoru powiedział tajemniczo: „dziś w nocy” i udał się do jednego z wigwanów. Wiedząc chorobliwą ciekawością dziennikarską przytuliłem się namiętnie i wyostrzyłem skuch. Ponieważ posądzono by mnie fantazjowanie, przeto przytaczam dosłownie to co usłyszałem. Nie najpierw po odgłosach przygotowywanych, zaczęła D-H K-dant tarmosić jednego z członków z-pu „Kotów”. Wreszcie ten doszedł do względnej przytomności.

tu następuje fragment, który skreślił cenzura

padło pytanie:

„Czy chcesz zdzwąć na młodzika?”

„Na młodzika! teraz?”

„Weź więc kołek, zaostrz go i wbij koło Hermana!”

???

„...później idź na skrzyżowanie dróg i powiedz: Czuj! Uskakuje w bok i czekam na drodze, bo wychodzi z nami biedny delikwent. Teraz wróć akurat różnym krokiem z mana / oóż za troskliwy i przewidujący komendant - aż dzisiaj bierze / . Ucaja się dyskretnie za nim. Idziemy przez ścieżkę przez zagajnik.” dali skrychać strażnicy k-emów widząc błądzące po niebie smugi reflektorów. Nastrój... jowy. W tem skrzyżowanie dróg i pierwszy sędzią, prosidac. I taki wstęp odrazu:

„Czym byłeś?”

/ prochem-mówi echo /

„Czym jesteś?”

/ ochotnikiem! /

„Czym będziesz?”

/ prochem - zarodzi ci /

???

„Więc nie chcesz być młodzikiem?”

/ ciche dzwonięcie.... zębami /



/ ciche dzwonięcie ... /

„W którym roku Brygada została hymnem narodowym ?”

„Nie zdzierzyłem dłużej i w ślad za biednym chłopa-
kiem pognołem na następną przeszkodę. Tu toczyła się
nie mniej makabryczna rozmowa:

„Jakiego sznurka używa d-h przewodniczący, naczel-
nik, hufcowy, k-dant chorągwi ?”

„Nie wiesz ?”

„Do czego służy przyrządzenie ?”

„Co symbolizują kropki na krzyżu ?”

„Idź więc dalej !”

„Każde z za krzaków i zdradzam swą obecność. Stó..

..ó..j!! Stój! kto idzie?..bo ... / zwieje/ Kto to?”

„Prasa !! czy mogę prosić D-ha o małecki wywiadzik?”

„Jakiż poziom uczestników biegu ?” - „A, zupełnie...
zupełnie, dużo wiedza, nawet...za dużo!” Ach tak, więc

wprowadzają D-ha w kłopot - No ale dziękuję i idę da-
lej. Następną przeszkodę zdala jerzy się światek. To

pewien piękny chłoptas pyta o węzły. Cichutko podczu-
kuje się do sędziego.

„Umiesz węzły ?”

„Umieć !”

„Jaki jest najbardziej modny wśród wisielców ?”

„? ? ? / czy zademonstrować - echo grało /

„Jaka jest różnica między węzłem babskim a dzia -
dowskim ?”

„? ? - tego nie wiedzieć!

- Babski, to taki co wisi w Izbie, a dziadowaki ?

„Nie wiem !”

„No fajano, to ten sam tylko, że po dziadowsku wiąza-
ny; rozumiesz już teraz ?”

- Nie zdzierzyłem.

„Druhu! tam ktoś jest - słychoć po raz pierwszy zde-
tydony głos. Nie ma nikogo, jesteś zresztą teraz -
pół moja opieką, nie ci się nie stanie! Pojmujesz ?”

„...i no, troszeczkę ... idzę, że węzły znasz. Idź teraz

do Germana, weź patyk i idź z nim do obozu! - - ...no

ale tam jest -óó!!” „Marsz:

Peraz następowak prozeczny epilog tragedii, którego
nawet reporterskie pióro nie opisze... Niech tam tylko
starezy Drodzy Czytelnicy fakt, że po odnalezieniu:
„Via Hermonia”, przezornie dzięki subtelnej powonie-
niu ochotników, niekrzesz z nich gdy „zwyż” nie -
bezpieczeństwo, zaczęła zbliżać się w ciemnościach idąc
na szworpach. A dlaczego ? ... to domyślcie się sami.

/-/, Groźny Tur.

S i a n o ! ! ! ! ! ! !

Najwiękrsa katorga na obozie jest siano. Nie wszys-
cy widzą co to jest. Jest to wprowadzenie porządku ro-
bieniem bałog nu. Oboźny wyrzuca więc pod maszt pantofle,
skarpety, a nawet c-ko sienniki. Gdy przyjechał raz skaw-
ny mistrz w tym fachu „Powolny Wilk” to fruwały całe
namioty wraz z urządzeniami. Najgorzej jest gdy d-h z-pea
jest zły, ponieważ konie doły, aby znaleźć papiercek. Powo-
nego dnia, w czasie siano znalazł papiercek. Wyrzucił wraz
z oboźnym sienniki, tornistry i wogóle wszystko co leża-
ło wewnątrz namiotu u „Miedzwiedzi” i u „Orków U”. Sep-
pów w tym czasie stał się wypadek. Wylosowały rzeczy z-
stępowego. Siano jest to takie kosiłwa bydłoco pożara po-
rzadek nie tylko raz dziennie. Pewnego dnia, a było to w
piątek, w czasie rannego siano, d-h zastępa wyrzucił tor-
nister z namiotu „Sepów” i nie chcący uderzył d-ha oboź-
nego. D-h oboźny do południa leżał jak opętany i robił co
godziano siano. Siano - i to nie było jakie. Za 4 papierki
rozbijano przewo. Przywilej posiadania bałognu posiadał j
jedynie Komand. Raz tylko w czasie „zielonego dnia” dr-
na zrobiła siano w Komendzie. Bałko to wielkie święto. Zaś
codziennie siano trzymają całą dr-nę w terrorze istrchu.

Każdy przechodzący zobaczyłby w tej chwili dwóch rozsypanych drabów kręcących się do koła punkunku, którego dziwo, wystąpiły ludzkie nogi. Jak więc już powiedzieliśmy, Janek pomimo swej bohaterkiej obrony został całkowicie obezwładniony. Na sposób gangsterów amerykańskich związano go w usta wsadzono knebel, żeby nie mógł krzyknąć. Dzięki zrzeczności owych drabów obeszło się na raz bez alarmu. Po chwili odeszli z zupełnie zadowoleni ze swej roboty. Jeden z nich zamiast skierować się, tak jak drugi w stronę lasu, podszedł spokojnie do masztu. Spokojny o swoje bezpieczeństwo. Podszedł do flagi, sięgnął do linki i wyjął nóż by odciąć sztandar. Nagle w alpejsce komendanta wart zozległ się szmer stojącego człowieka i rozległ się donośny głos: „Warta do ...” Nie zdążył dokończyć, gdyż w tej samej chwili włosy stęknęły mu do brzości. Złoczył postać skradającą się do masztu. Obożny, gdyż to on był we własnej osobie, chytył za broń i strzelił. Niestety kula nie uleciała z lufy, gdyż był to straszak. Rzeczniczka umknął, ale zato cały obóz został zastany na nogi. Wszyscy ubrani już zrzucili szkiełko kartonika. Wreszcie każdy krzaczek został dokł dnie zb dany. Wreszcie wykryty został ów pukunek, knebel został Jankowi wzięty, a więzy porozci-nano. Nasz bohater zmartwiony, że dał się wciągnąć w pułapkę poszedł do namiotu, aby obudzić swego następcę. Krótko cały obóz zasnął kamiennym snem.

Koniec.

Najprzyjemniejszym dniem na obozie jest „Zielony Dzień”. W dniu tym komenda nie ma nic do gadania i żyje poterrorem. W celu zapoznania Czytelnika z tym faktem podajemy poniżej opis „rewolucji”!

14 lipca 1939 roku wybuchła rewolucja. O g. 6-ej zastęp „Sepów” obezwładnił całą Komendę, zasznurowując ją w namiocie. Druhów instruktorów przywiązano do ławki przed Komendą. Pobudki nie było kto chciał poszedł się myć, a kto nie chciał mógł sobie spać. Znam tu Komendanta wyrzucono jego garderobę, zaieszono ją na sznurku. Służyła ona za cel z wodach kuczniczych. Wyznaczono zaraz komisarza żywnościowego, który zagnał Komendę do noszenia wody. Miko było widzieć jak Komendant nosi pod górę kubek wody. Na śniadanie Komenda dostała samo fusy od kawy i trochę zeschłego chleba. Ale i to zniknęło w mgnieniu oka. Po śniadaniu wszyscy dekowali się. Gdzie kto chciał. Komenda wyniosła się po cichu z obozu. Przy noszeniu wody d-h V-kom. zaczął uciekać ale zjechał na tarz na drogę i skreślił sobie nogę. Później kulek przez kilka dni /Obiad był świątyni. Na deser było galaretko. Komenda naturalnie dostała sam tłuszcz i przegniek k rtofle, lecz zjedła to bez protestu. Po obiedzie był dalszy ciąg czasu wolnego. Żyć i nie umierać. Każdy robił to co chciał. Tak było, aż do 18. „Zielony Dzień” przerywa trąbko zwołując na zbiórkę. Dr-na ze skrzonymi mianami stęknęła na zbiórkę, a d-h obożny zameldował Komendantowi koniec „Zielonego Dnia”. Życie obozo-e poszło normalnym trybem.



ZAGADKI.

Gdy śoi, nie chrapie !
Kaltera ma w Kapie.
A co niedziele
Kroczy na czelo.

/ komendant /

Na naszym obozie jest on figura
Niby spokojny, ma djabła za siła.
Historią jest jego ulubionym konikiem,
Z której gdy spyta pożegnaj się z ćwikom.

/ podstępny /

Bokagon na przyzy.
Już chodzi chodzi i krzyczy.
Głównym zaś jego zajęciem co rano,
To tradycyjne poranne siano.

/ łuzyczo /

Drepczy on stale całą Drużynę.
Kotły koło nosić co godzinę.
Dobry by jedzenia niemyśle za wiele.
Myje się tyl. o raz w niedziele.

/ zaprędczo /

Wszyscy go znają, jest on sportowcem
Znanym pływakim i kajakowcem.
Tęto, że kuchnia obozowa go tuczy,
Drużynę czasem pionierki pouczy.

/ kępczy /

str.

Artykuł wstępny	H.O. Koralewski	2
Próba na młodzika	H.O. Małkowski	3
Siano	mk. Marks	5
Nowela c.d.	och. Krawczyk	6
Zielony Dział	ma. LGS	7
Wyjatek z pamiętnika obozowego	ma. Kamiński	8
„Trzy pióra”	och. Krawczyk	9
Zagadki	wyn. Grabek	10
Opis Redakcji		11

Redaktor Naczelny : H.O. Koralewski
Redaktor Artystyczny: Cw. Geelen
Redaktor spraw bieżących: Cw. Zalewski
Piąte koło u wozu : H.O. Małkowska Janusz.

0000000 000000 0000000



30. /



archiwum
harcerskie.pl